Nr. 35. Kraków, 29 Sierpnia 1902. Rok XIX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

RENTOWNOŚĆ UPRAWY OGRODNICZEJ.

II. Przemysłowe typy uprawy ogrodniczej.

Zaraz na wstępie zastrzedz się muszę, że pomijam tutaj t. zw. zakłady ogrodnicze, których produkcya u nas jest niezmiernie małą a ich działalność opiera się na handlowych operacyach i przez to są one tylko eksporterami pieniędzy, często za lichy niemiecki towar. Zakłady te przeważnie oparte są na kastowej dziedziczności zawodu, a ideałem ich właścicieli jest cechowy ustrój. Mimo tego powstał duch, który budzi już nie setki i tysiące, ale dziesiątki tysięcy rąk do wydatnej pracy i wiele mózgów do prowadzenia tej pracy. Duch wszechwładnej specyalizacyi i tutaj odrywał dział po dziale, oddając go w ręce „maluczkich“ lub „niepoświęconych“, ku wielkiemu zgorszeniu tych „wielkich wszystkowiedzących“, którym do strzeżenia oddanym był ogród.

Najdawniej i najradykalniej wyemancypował się dział warzyw, znalazłszy najpodatniejszy grunt w podmiejskich lub blizkich miastu okolicach. Kulturę przystosowano do tych wielkich zbiorowisk ludzkich, a wady i zalety sposobu uprawy i sprzedaży są tak ściśle z życiem miejskiem związane, że taki producent staje się typem kosmopolitycznym. Nie dziwi nas przeto, że samodzielnie wytworzył się podobny system hodowli, zaopatrywania targu i sprzedaży, zarówno za Wolskiemi rogatkami w Warszawie, na Łobzowie, Krowodrzy i Czarnej Wsi pod Krakowem, w Strehlen pod Wiedniem, pod Paryżem lub Londynem, w Dreienbrunn pod Erfurtem, Firlande pod Hamburgiem itp. Wszędzie, gdzie cena ziemi nie liczy się na morgi lecz na metry kwadratowe, (tj. szacowaną bywa na tysiące), gdzie jest zbyt i łatwość otrzymania lub wyprodukowania nawozu, kultura przybiera cechy najintensywniejsze, zarówno co do ilości spotrzebowanego nawozu, jak i co do częstości zbiorów.

Pod miastami uprawa warzyw zdobyła sobie pierwszeństwo, i bywa tradycyonalnie przelewaną z pokolenia na pokolenie. Pomimo pozornej jednostronności, ograniczającej się do jednego rodzaju produktów panuje tutaj wielka różnorodność, wytworzona przez potrzeby miasta. Należy wszystkie gusta zadowolnić, w sumie wzięte te wymagania dadzą nam zazwyczaj stałe normy co do ilości danego produktu. Pewność zbytu odbiera tej różnorodności jej najgłówniejszą wadę tj. ryzyko. Producent hoduje wszystko, jako na zbyt zupełnie zapewniony. Pozwala mu to wyzyskać dobre strony jakie nastręcza skombinowana hodowla różnorodnych warzyw. Podmiejski producent ma do rozporządzenia wielkie ilości nawozu, więc je stosuje w nadzwyczaj dużych dawkach, wiedząc dobrze, że wyciągnie to z ziemi przez rozmaite kombinacye warzyw np. sałat, kapust, marchwi, cebul itp. Tylko przez współplon tj. równoczesną hodowlę na tej samej grzędzie buraków, ogórków, cebuli, grochu lub fasoli, sałat, marchwi lub pietruszki, kapusty lub kalafiorów, itp. można do ostatnich granic odebrać ziemi to co się w nią włożyło w postaci miejskich śmieci, nawozów kloacznych i stajennych, błota i zgrabek ulicznych. Cena ziemi wraz z wielkimi kosztami, wydanymi na nawóz zmusza producenta do szybkiego obrotu kapitałem. Musi on przeto położyć nacisk na rośliny o bardzo krótkim peryodzie wegetacyjnym, dające śródplon, jak np. sałaty, rzodkiewki, młodą kalarepę, kalafiory, koperek, młodą karotkę, groszek i wiele innych. Podmiejscy warzywnicy dochodzą do mistrzowstwa w hodowli tych roślin, niektóre z nich zbierają oni 4 do 7 razy w roku. Inne rośliny są tylko uważane jako produkta poboczne, jako dopełnienia do kombinacyi płodozmianu [1]), lub też jako asekuracya, gdyby który z produktów podstawowych nie dopisał. Różnorodność produktów jest pewnego rodzaju asekuracyą przeciw wybrykom naszego tak zmiennego klimatu. I tak, gdy zima i słoty zniszczą ogórki i pomidory, zapłacą tę stratę kapusty i kalafiory późne, na odwrót zaś gdy susza zmusi kalarepy lub kalafiory, aby wystrzeliły w kwiat, a kapusty będą małe, wtedy da nam duże dochody ogórek, pomidor i cebula.

Ponieważ podmiejski producent warzyw liczy tylko na zbyt tych produktów i to w surowym stanie, przeto wniknięcie w szczegóły hodowli najlepiej uświadamia jak silnie związaną być musi sama technika, tj. znajomość własności gleby, dobre użycie nawozu itp., z handlowemi konjunkturami, choćby tylko miejscowego rynku. I dlatego też podmiejski producent warzyw musi być dobrym rolnikiem, zręcznym i wytrawnym

[1]) Dwa powyżej podane terminy (współplon i śródplon) odróżniam ściśle od wyrażeń przedplon, międzyplon i poplon, stosujących się do uprawy rolnej, które i tutaj mają swe zastosowanie.

ogrodnikiem, mieć silnie rozwinięte cechy współczesnego przemysłowca, musi umieć dobrze obliczać naprzód i rachować, słowem musi być rolnikiem, finansistą i kupcem. Ten rodzaj produkcyi wymaga nietylko różnorodności zajęć i kombinacyi, ale także bardzo wielkiego naprężenia sił, czujności i ciągłej absorbującej pracy od świtu do późnej nocy. Nieraz gdy pogoda nie sprzyja, a potrzeba przygotować towar na ranny targ, pracują podmiejscy ogrodnicy przez pół nocy przy latarniach. Takiej uciążliwej pracy niepodobna wymagać od sił najemnych i tylko rodzina producenta może wypełniać wszystko szybko i dokładnie, jak tego wymagają warunki, gdyż każdy tu pracuje na własny swój rachunek. Zazwyczaj mąż jest przemysłowcem i hodowcą, on obmyśla wszystko i przeprowadza najgłówniejsze roboty, dzieci zaś, jacyś krewni, bardzo rzadko najemne siły wykonywują pod kierunkiem żony wszystkie pozostałe czynności, a sprzedażą zajmują się zwykle kobiety. Na całym świecie cywilizowanym umieją żony podmiejskich producentów warzyw najlepiej swój towar zachwalić i najzręczniej go sprzedać.

Wielkie zyski jakie warzywnicy otrzymują przez swą nerwową pracę, równoważą się z ich potrzebami przechodzącemi bardzo często w życie nad stan. Ta siła nerwowa, znajomość miejscowych stosunków i odczuwanie, a często przewidywanie zmian, wytworzone przez ciągłą pracę w jednym kierunku, czynią warzywników podmiejskich takiemi specyalistami, z jakimi żaden dworski ogrodnik równać się nie może.

Wszędzie gdzie ludność rolna zajmuje się tak intensywną uprawą posiada ona cechy miejskie, już sama nazwa „kulon“ lub „łyk“ jaką przezywają ich chłopi, utwierdza nas w tem przekonaniu. Nieco odmiennie przedstawia się kultura ogrodowa u chłopów.

Nie będę się tutaj wdawał w krytykę sadów i ogrodów przy włościańskiej chacie, gdyż nie stoi ona w związku z naszym tematem, zwrócę się odrazu do prób i do wykonanych już plantacyi, jakie powstały żywiołowo na gruntach chłopskich. Nie napotkamy tutaj takiej różnorodności płodów jak pod miastem. Kartofle, kapusta, fasola i bób są to rośliny, które nasz włościanin chętnie razem sadzi.

Gdy zajmie się jaką nową rośliną, przystosowywa jej hodowlę do typu rolnego, tj. stara się ją samą uprawiać i to w jak najprostszy sposób. Są to zazwyczaj rośliny, które nadają się do tego rodzaju hodowli. Drogi, po których doszedł on do takiej, a nie innej hodowli są bardzo rozmaite. Przy produkcyi młodych kartofli, w blizkości miast u chłopów spotykanej, grała ważną rolę chęć naśladowania zyskownej uprawy, jaką bardzo często widują przejeżdżając przez podmiejskie plantacye warzyw. Uprawę ogórków przyjęli chłopi z Królestwa Polskiego od „kacapów“ rosyjskich, którzy wiodąc tam koczujące życie ponauczali i naszych tej intratnej produkcyi. Obecnie co targ zjeżdżają na Plac Szczepański w Krakowie całe wozy ogórków z Proszowic i okolicy. Produkcyę cebuli podpatrzyli nasi chłopi na wędrówkach, a głównie podczas wojny włoskiej. Włościanie na Bielanach pod Krakowem nauczyli się produkcyi pomidorów od zakonników. Najmniej przyczyniali się w pobudzaniu ludu wiejskiego do produkcyi ogrodnicy dworscy, zawsze uważając każdą innowacyę w tym kierunku jako konkurencyę, trzymali zatem w tajemnicy swoje sposoby uprawy.

Widzimy, że ilość warzyw produkowanych przez włościan jest już teraz dość pokaźna, (kartofle, kartofle młode, fasola, bób, ogórki, pomidory, cebula), a ciągle wzrasta, i tak poczynają oni hodować kapustę na wczesną lub w większej ilości na późną, marchew t. zw. karotę itp. Ująwszy w ten sposób w sferę rolnej uprawy warzywa włościanin zwrócił się także do sadownictwa. Mamy całe okolice już teraz słynące z pewnej produkcyi owoców, będących częściowo lub wyłącznie w rękach chłopskich np. produkcya śliwek w okolicy Jodłownika lub Pcimia, moreli w Zaleszczykach, czereśń w Kleparowie, szklanek w okolicy Rącznej itp. Tam gdzie włościanin na wielką skalę uprawia warzywa lub owoce stają się ogrodzenia zbytecznemi i uprawa przez to polną.

Dopiero w ostatnich czasach i to sporadycznie powstają w obrębie obszaru dworskiego plantacye o charakterze ogrodniczo-rolnym jakie najlepiej odpowiedzą obecnym naszym potrzebom. Niedawno bowiem powstały wielkie plantacye warzyw w okolicy Izdebnika, a ruch w pow. Wadowickim jest dość silny, zarówno co do produkcyi na wielką skalę kapusty do kwaszenia, jak i w kierunku sadowniczym. W ostatnich latach obsadzono tam dziesiątki morgów drzewami owocowemi, głównie jabłonki i śliwy. Podobny centr wytworzyła fabryka przerobów w Lubyczy królewskiej itp.

Wszystkie te plantacye wyszły po za sferę prób, stały się częścią składową gospodarstwa tak jak stawy w Zatorze lub wogóle chmielniki. Nim jednak przystąpimy do konkluzyi w jaki sposób na wsi uprawa ogrodnicza może być rentowną, musimy się zwrócić do jej czysto kupieckiej strony i dopiero na tej podstawie można tę lub ową kombinacyę ogrodowej uprawy uważać za właściwą. *Dr. Stan. Goliński.*

Premiowania tegoroczne bydła włościańskiego w zachodniej Galicyi.

(Dokończenie).

Powiat nowosądecki co do typu, zbliża się do kierunku hodowli jaki istnieje w powiecie krośnieńskim i jasielskim, nadto z powodu blizkości kilku obór rasy Pinzgau, przymieszka tej krwi widoczną jest także w hodowli bydła włościańskiego. Warunki nader korzystne w okolicach na południe od Sącza położonych, oraz zapobiegliwość miejscowej ludności i kolonistów niemieckich pod Sączem zamieszkałych, wpłynęły dodatnio na rozwój pięknego bydła, szczególnie w okolicy Podegrodzia, gdzie zgromadzono dnia 18 czerwca 240 doborowych sztuk, pomiędzy któremi znajdowało się także kilkadziesiąt dorodnych okazów rasy czerwonej polskiej.

Typ bydła nizinnego powstały z krzyżowania bydła miejscowego z rasą oldenburską, fryzyjską lub holenderską, przeważał podczas tegorocznych premiowań tylko w czterech miejscowościach: w Oleśnej w pow. dąbrowskim, w Świątnikach górnych w pow. podgórskim, w Mikluszowicach w pow. bocheńskim i w Prądniku czerwonym w pow. krakowskim. Pierwsze dwie miejscowości wyróżniały się nader korzystnie a zwłaszcza Oleśna, gdzie doprowadzono przeszło 200 dużych głębokich, mlecznych krów ze wszech miar na uznanie zasługujących.

W Świątnikach górnych i w poblizkich gminach niemniej pomyślnie rozwinął się typ bydła nizinnego, dzięki licznym stacyom buhajów rasy fryzyjskiej rozmieszczonym staraniem Tow. rolniczego wielickiego. Mieszczanie w Świątnikach odznaczają się szczególną starannością w hodowli, to też na premiowaniu widzieć można było wspaniałe mleczne krowy dużej użytkowej wartości.

W Mikluszowicach bydło już mniej jednolite, obok bowiem rasy oldenburskiej i holenderskiej, spostrzegać się daje także wpływ Simmenthalerów wytwarzając do pewnego stopnia mieszaninę mniej pożądaną. Zresztą stan odżywienia i utrzymania u 75 sztuk przedstawionych, mógł w zupełności zadowolnić.

Przechodząc do premiowań bydła czerwonego polskiego winienem zaznaczyć, iż w centrach tej hodowli t. j. w powiecie limanowskim, bialskim i nowotarskim dotąd premiowań nie urządzono, natomiast w odbytych już premiowaniach najliczniej rasa ta była reprezentowaną w Bobowy w pow. grybowskim, dalej w Gdowie, Łapanowie i Sułkowicach.

Okolica Bobowy podobnie jak cały powiat grybowski oddawna zwrócił na siebie uwagę wskutek hodowli czerwonego bydła polskiego, które tam licznie jest rozpowszechnione z korzyścią dla miejscowej ludności. Już poprzednie premiowania wykazały przewagę tego bydła w powiecie, niemniej i w roku bież. w Bobowej na 360 doprowadzonych sztuk, około trzech czwartych tej ilości do rasy polskiej można było zaliczyć, gdy tymczasem tylko jedna czwarta należała do produktów krzyżowania z rasą nizinną lub górską. Wobec tak licznie nagromadzonego użytecznego i wcale dobrze utrzy-

manego bydła, gorsze wrażenie sprawić musiały buhaje w ilości 22 sztuk, które mniej lub więcej wadliwe, wskazywały na konieczność dostarczenia tej okolicy lepszych reproduktorów.

Wyłącznie bydło czerwone polskie doprowadzono na premiowanie do Gdowa, Łapanowa i Sułkowic w ilości 120, 50 i 180 sztuk — niestety klęska gradowa, jaka nawiedziła w zeszłym roku ludność tych okolic, była powodem niedostatecznego odżywienia, wskutek czego wygląd bydła przedstawiał się gorzej niż lat poprzednich.

Zupełnie odmienny typ przedstawiono w małej ilości, bo zaledwie 47 sztuk, w Tyczynie w powiecie rzeszowskim, gdzie u tamtejszych włościan objawiła się dążność hodowania rasy Algau, a do czego znajdują sposobność, stanowiąc swe krowy na miejscowym obszarze dworskim, prowadzącym od dłuższego czasu postępowo hodowlę rasy Algau. Nie wielka ilość bydła tego typu, powstałego wskutek lokalnych warunków, obejmuje najbliższą okolicę Tyczyna, dla szerszej przeto hodowli w kraju posiadać może tylko drugorzędne znaczenie.

Oprócz zwykłych premiowań w powiatach urządzono dnia 2 lipca wystawę na większą skalę w Tarnowie, staraniem Tow. rolnicz. okręgowego, a z inicyatywy c. k. Tow. rolniczego krakowskiego. Dział bydła pod wielu względami nie odpowiadał w zupełności wymaganiom, jakie od większej wystawy słusznie żądaćby można, tem więcej, że ogłoszone afiszami wysokie nagrody powinne były hodowców zachęcić do przedstawienia najlepszego materyału w powiecie. Wprawdzie nagromadzono przeszło 200 sztuk rozmaitego typu produktów krzyżowania z rasami nizinnemi, Simmenthalerami, oraz Shorthornami, których resztki zagnieździły się w okolicy Tarnowa, jednak mało sztuk rzeczywiście na wyższe nagrody zasługiwało. Najlepszych kilkanaście krów mlecznych dostarczył sam Tarnów i najbliższa jego okolica i te stanowiły okrasę wystawy; natomiast jałownik oraz buhaje, mniej korzystne sprawiały wrażenie, dla często wadliwej budowy i różnorodności typu. Piękną oborę złożoną z kilkunastu sztuk krów i jałówek rasy Simmenthal, przedstawił p. Szaszkiewicz z Rzemienia, za którą otrzymał wielki medal srebrny c. k. Towarz. roln. krakowskiego.

Z krótkiego powyższego zestawienia wyników premiowań tegorocznych, można sobie wyrobić zdanie, iż wszelkie poparcie hodowli, najlepsze daje rezultaty tam, gdzie obfitość i jakość paszy, wytworzyły dla hodowli najodpowiedniejsze warunki. Popieranie takich okolic zapomocą premiowań i stacyi buhajów, oraz przestrzeganie, aby tamże ustawa hodowlana ściśle wykonywaną była, niezawodnie najlepsze wywiera skutki, do czego nie mało przyczynić się może gorliwy współudział Tow. roln. okręgowych i Rad powiatowych. Widzimy np. że w pow. jasielskim żywy udział Wydziału Tow. roln. okręgowego w pracach komisyi licencyonującej buhaje, przy równoczesnem subwencyonowaniu najlepszych okazów, wydał pożądane wyniki, jak to można było ocenić na tegorocznych premiowaniach. Niemniej energiczne wystąpienie Rady pow. wielickiej i podgórskiej, zniewoliło gminy do zaopatrzenia się w potrzebną ilość buhajów licencyonowanych, czego dawniej nie dało się przeprowadzić przy pobłażliwem postępowaniu. Uważając dobre buhaje za najważniejszą dźwignię hodowli, życzyćby wypadało, aby takowe przy premiowaniach w pierwszym rzędzie były uwzględniane i aby rozpłodniki wyższej hodowlanej wartości, znaczniejsze nagrody otrzymywać mogły, z pominięciem do pewnego stopnia krów i jałówek, które dając hodowcy bezpośredni pożytek, mniejszego poparcia potrzebują. Wreszcie ograniczenie premiowań do najlepszych okolic i centr hodowlanych, zapobiegłoby zbytniemu rozdrobnieniu szczupłych funduszów na ten cel przeznaczonych, a tem samem więcej stanowczy wpływ na hodowlę wywrzećby mogło. Wszelkie usiłowania i ofiary poniesione celem rozbudzenia hodowli w okolicach ubogich, gdzie bydło miejscowe dla braku odpowiedniej paszy niejako przymiera głodem, nie odnoszą należytego pożytku; gdzie bowiem niema dobrej paszy, tam o racyonalnej hodowli, mowy być nie może.

Soboniowice, 12 sierpnia 1902. *F. Sandoz.*

Stan zasiewów i widoki urodzajów w zach. Galicyi.

Sądząc z dotychczasowych doniesień o stanie zasiewów i zbiorach tegorocznych, należeć będzie rok obecny do lat pomyślnych, wahając się między nazwą „średni“ a „dobry“ a nawet jak w niektórych okolicach między „dobry“ a „b. dobry“. Charakterystyczną cechą bieżącego roku są niepomyślne warunki atmosferyczne, z którymi przychodzi walczyć rolnikowi od samego początku kampanii tj. od wiosny. Śmiało można powiedzieć, że rzadkiemi są takie lata, w którychby podobnie jak w bieżącym przy każdej robocie od początku wiosny „czyhać“ musiał rolnik na stosowną porę, by ją módz przeprowadzić. Czy mówić będziemy o zasiewach, czy o późniejszych robotach wiosennych, czy o zbiorze sian lub żniwach, zawsze przychodziło borykać się z niepomyślną pogodą, zawsze był już „najwyższy czas“, robota za robotę zachodziła. Podobne opóźnienie wszystkich bez wyjątku robót jakie w tym roku towarzyszy rolnikom, zdarza się stosunkowo rzadko; jako przykład wystarczy przytoczyć zbiór sian nadzwyczaj późny, lub tegoroczne żniwa będące obecnie tj. z końcem sierpnia jeszcze w pełnym biegu. Opóźnienie to nie pozostanie bez pewnego ujemnego wpływu na później, spowoduje bowiem przedłużenie się robót jesiennych, a tem samem do pewnego stopnia i zasiewów.

Pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych jednak, rok bieżący jak to już wyżej zaznaczyliśmy, do złych stanowczo należeć nie będzie. Nie da się naturalnie zaprzeczyć, że w wielu okolicach zimna, a szczególnie deszcze i ulewy wyrządziły znaczne szkody, wogóle jednak wziąwszy, opinia wiosenna rolników, że „pomimo lichego czasu, jak dotychczas stan zasiewów przedstawia się wcale nieźle“ utrzymuje się do końca, a obecnie żniwa choć idą powoli, wypadają przeważnie dosyć zadawalniająco, wypełniając znacznie lepiej jak w ubiegłym roku stodoły gospodarzy.

Że jest dosyć „kopno“, stwierdza to przeważna część rolników, czy będzie zarazem i „młotno“, trudno to obecnie przewidzieć, z niewielu bowiem miejscowości dopiero otrzymaliśmy rezultaty próbnych omłotów.

Siana i konicze pozbierano w bieżącym roku wogóle biorąc nienajgorzej, zawsze jednak lepiej ilościowo jak jakościowo, a to z przyczyny długich deszczów na sam czas kośby przypadających. Najlepiej wyszli na sianie i koniczu ci, którzy przed tymi deszczami zdołali skosić i zebrać siana, takich gospodarzy było jednak stosunkowo nie wielu. W każdym razie braku siana nie należy obawiać się tego roku. Żniwo rzepaku wypadło w bieżącym roku pomyślnie, rzepak dobrze przezimował, z wiosny był piękny, a w omłocie okazał się wydatny. Stan nowego rzepaku jest obecnie dobry. Żniwo żyta stosunkowo niedawno ukończone przy zmiennej pogodzie. Wydatność w kopach zadawalniająca, ziarno niezbyt silne. Żniwo pszenicy w ostatnich dniach skończone, wypadło pomyślnie, zbierano przy nienajgorszej pogodzie.

Pszenica zdaje się być znacznie lepszą jak żyto, choć naturalne, że przed omłotami nic pewnego w tym kierunku powiedzieć nie można. Żniwa jęczmienia i owsa w pełnym biegu, jak obecnie, idą pomyślnie.

Stan zasiewów okopowych jest w burakach zadawalniający, gorzej nieco przedstawiają się ziemniaki. Silne deszcze tegoroczne wpłynęły ujemnie na ziemniaki, które szczególnie na mokrych gruntach dosyć często zaczynają gnić. Stan kapusty średni. Chmiel mniej niż średni. Łąki, jak dotychczas, wyglądają pomyślnie.

Pokładanie ściernisk.

Przejeżdżając jesienią przez nasz kraj, widzimy w bardzo wielu gospodarstwach wielkie przestrzenie ściernisk, a inwentarz roboczy wypoczywając po jesiennych obsiewach pasie się na koniczach — bo niema co robić.

Ściernie w szczególności pod następujący owies orze się na raz i to zwykle na wiosnę, bo rola, jak twierdzą nasi gospodarze na zimowej orce zachwaszcza się.

Nie wiedzą jednak, że właśnie owies zwykle tak po macoszemu u nas traktowany, wdzięczną jest bardzo rośliną, jeśli ma cośkolwiek lepiej przygotowane pole.

W pierwszym rzędzie należy i to o ile możności najprędzej po sprzęcie przedplonu ściernisko płytko zpokładać, a jak się pokład odleży i chwasty powschodzą, zawlec raz lub dwa razy, jeśli się po pierwszej włóczce znowu chwasty pokażą, później na zimę zaorać i siać na wiosnę na zimowej orce. Jest rzeczą dowiedzioną, że na zimowej orce, owies daje wyższy plon, niż na wiosennej, jak również stwierdzono, że na polu poprzód zpokładanem znacznie są lepsze rezultaty, aniżeli na razowej orce choćby na zimę.

Szczególniej w bieżącym roku byłoby błędem nie do powetowania, jeślibyśmy ściernisk zawczasu nie zapokładali.

Zapewne nie jeden rolnik zauważył w tym roku na pszenicy znaczniejsze wylegnięcie jak kiedyindziej, ale może nie zauważył, co jest tego przyczyną.

Mucha heska (Cecidomyia destructor), która w Kaliskiem, Płockiem i Sandomierskiem znaczniejsze w tym roku wyrządziła szkody w pszenicy, pojawiła się również i u nas; wprawdzie w mniejszym stopniu niż tam, ale nie jest wykluczonem, że w przyszłym roku, jeżeli złemu zawczasu nie zapobieżemy, będzie u nas klęską.

Muszka ta jest to owad dochodzący do 3 mm. długości, podobny nieco do komara, mający czerwony brzuszek i paski między pierścieniami tułowiu, żółto-czerwonawe rożki, nogi cienkie i długie. Muszka żyje tylko dni kilka. Samica składa jajka w końcu sierpnia i pierwszej połowie września na liściach pszenicy. Z jajek wylęgłe gąsieniczki wgryzają się w młode rośliny i zamieniają się w poczwarki — stosownie do okoliczności albo już w jesieni, albo dopiero na wiosnę. Muszka z tych poczwarek wykluwa się od połowy kwietnia do połowy maja, a gąsieniczki tej nowej generacyi i poczwarki znajdujemy w pszenicy ponad pierwszem kolankiem. Żżynając pszenicę zastaniemy poczwarki małe, podługowate, koloru brązowego w ścierni, skąd wylęgają się znowu jak wyżej wspomniałem w sierpniu i wrześniu muszki. Żdźbło pszenicy, w które gąsieniczka się wgryzła jest w tem miejscu bardzo słabe i za lada wietrzykiem gnie się lub łamie zupełnie — i tak nawiedzone pole wygląda jak gdyby było gradem zbite. Przyjrzawszy się jednak bliżej znajdziemy w każdem tak nachylonem lub złamanem źdźble gąsieniczki lub już poczwarki.

Rzecz naturalna, że nachylona lub złamana roślina nie wykształca ziarna, lub ginie zupełnie zżółknąwszy zawczasu.

Dla zapobieżenia złemu należy zaraz po sprzęcie pszenicy pole zpokładać dla zniszczenia poczwarek i przywalcować. Niektórzy, jak Juliusz Kühn z Halli radzi ścierń extyrpatorami wyciągnąć, starannie zgrabić i spalić, co byłoby może najlepszem, ale nie wiem, czy na większych przestrzeniach łatwo wykonalnem.

Nadto wypada siew pszenicy opóźnić, aż do drugiej połowy września, aby muszki nie miały gdzie jajek składać. Również nie należy zapominać roślinki pszenicy na wyoranej ścierni się znajdujące z wypadu ziarna zniszczyć. Na niej znajdować się będą jajka, względnie gąsieniczki, dlatego najlepiej będzie je przyorać przed zimą.

W ten sposób osiągamy podwójny cel — tępimy wielkiego szkodnika, jak również mamy pole dobrze przygotowane pod następny plon.

Staszkówka, w sierpniu 1902. *Władysław Schwarz.*

ROZMAITOŚCI.

Przeciw gąsienicy kapuścianej najlepszym środkiem jest posypywanie pogłówne tomasyną. Naturalnie, że głowy kapusty trzeba przed użyciem wymyć z proszku nawozowego; nieraz i deszcz spłucze je w polu. Koszta na 1 morg wyniosą około 6 rubli.

Suszone buraki jako karmę dla bydła, szczególnie wołów, krów, cieląt, koni i wieprzów, wprowadzają Niemcy jako artykuł handlowy na większą skalę. Przyczyną tego jest bardzo niska cena surowego cukru (6 marek za 100 kg. cukru sur. które otrzymać można z $7^1/_2$ C. M. buraków), jak również dążność Anglii do uwolnienia się od cukru niemieckiego przez popieranie i rozszerzanie uprawy cukru trzcinowego w koloniach indyjskich. W artykule wstępnym Ill. landw. Z. Nr. 65 zachęca redakcya do produkcyi suchych buraków w gospodarstwach większych, do zmniejszenia produkcyi cukru, do użycia fabryk cukru względnie ich urządzeń częściowo do powyższej fabrykacyi, aby tą drogą uzyskać lepszą cenę buraków. Suszone buraki zawierają około 90% substancyi suchej, a w tem 5% surowej proteiny, 76% węglowodanów i 0·25% tłuszczu. 100 kg. suszonki buraczanej zastępuje 125 kg. owsa. Doświadczenia robione w gospodarstwie Dingelbe okazały, że zwierzęta wyż wymienione doskonale mogą być karmione niemieszaną suszonką buraczaną i że wogóle karma ta doskonale zastępuje mieszaną paszę z wyjątkiem u owiec, które słodyczy nie lubią. Podobnie jak buraki, mogą być suszone liście buraczane i jako pasza użyte. 120 do 150 c. M. liści buraczanych z 1 morga odpowiadają wartości pożywnej = 76 M. 50 fen., 7 części liści buraczanych świeżych zawiera tę samą ilość pożywek co 1 część otrąb pszennych, a więc jeden morg liści buraczanych odpowiada 17 cen. otrąb. Szczególnie w gospodarstwach, w których krowy dostają do 1 c. m. świeżych liści burac. dziennie, suszenie takie jest wskazane, albowiem tak wielkie ilości paszy wodnej nie mogą być należycie strawione i wyzyskane. Przy zastósowaniu kiszonek znowu — $^2/_3$ wartości pożywnej ginie bezpośrednio, nie mówiąc o mniejszej wartości wogóle, z powodu szkodliwości kiszonek takich.

Nawożenie wapna wprost na ściernie zbożowe na ziemiach ubogich w wapno, na których koniczyna się nie udaje, natomiast dużo wyrasta szczawiu, jest ze wszech miar polecenia godnem, albowiem wapno daje się dokładnie wymieszać z wierzchnią warstwą ziemi. a rozkład resztek roślinnych zostaje przyspieszonym. Wapniowanie takie jeszcze przed przełamaniem ścierni nie daje więcej do roboty, ponieważ obróbka pola wskutek przychylnych warunków (zmiana fizycznego stanu ziemi) jest ułatwiona. Wystarcza 10 c m. na 1 hektar. (Ill. landw. Z.).

Skarmianie wieprzów odpadkami z mleczarń. Z pomiędzy takich odpadków najważniejsze są: mleko chude, maślanka i żętyca. Te dwa pierwsze szczególnie są obfite w składniki pożywne, a skarmiać najlepiej mieszając mleko chude w stanie ukwaszonym z ugotowanymi kartoflami lub burakami, zaś maślankę w stanie ugotowanym i ukwaszonym. Żętycę należy z powodu małej zawartości ciał proteinowych mieszać ze śrutem bobowym, grochowym, młótem piwnem, lub kiełkami słodowymi. Matki nie należy kwaśną żętycą karmić. Na 100 kg. żywej wagi dziennie daje się np. 5 kg. ugotowanych kartofli, 2 kg. śrutu kukur. ugotowanego, 4 kg. ukwaszonego mleka chudego, albo 6—8 kg. żętycy. (Oest. landw. Wchbl. Nr. 33.).

Parch kartoflany przyczyną choroby racicowej u bydła. Fakt, że kartofle przy spasaniu niemi zwierząt posiadają nieraz własności trujące, znajduje potwierdzenie w okoliczności, że kartofle takie były albo niedojrzałe, albo wyrośnięte. W związku z tym faktem znajdywano zwykle zwiększoną ilość solaniny w kartoflach i jej to przypisuje się powstawanie grudy na nogach bydła. W ostatnich atoli czasach znalazł Dr. G. Kassner, że solanina tworzy sią także w kartoflach uszkodzonych, szczególnie wówczas, gdy dłuższy czas leżały w piwnicy lub w kopcach. Miejsca uszkodzone pokrywają się pewnego rodzaju skorupą, pod którą zauważyć można partye ciemniejsze; takie kartofle posiadają bardzo niedobry smak i zawierają według Dra Kassnera więcej solaniny niż zdrowe. Również niejaki Schnell w r. 1901 zwrócił uwagę na czarniawe plamy w kartoflach pokryte grzybnią. Schmiedeberg i Meyer przypuszczają, że tworzenie się solaniny jest produktem czynności bakteryi, albowiem właśnie miejsca parchem pokryte zawierają o 33% solaniny więcej niż inne. Dr. Weil potwierdził to przypuszczenie i wydzielił z miejsc uszko-

dzonych ziemniaków dwa gatunki bakteryi, wytwarzające solaninę, a mianowicie Bacterium solaniferum non colorabile i colorabile. Okazuje się z powyższego, że kartofle dotknięte parchem zawierają zwiększoną ilość trucizn. Że trucizna sama stoi w ścisłym związku z grudą bydlęcą udowodnił to częściowo niejaki W. Christek, kierownik gorzelni w następujący sposób: w ubiegłej kampanii gorzelnianej przerabiał on kartofle czerwone z zawartością 21—23% skrobi przy użyciu drożdży czystych pochodzących z rasy II (berlińskiej) do fermentacyi, jak również przy użyciu czystej kultury kwasu mlekowego do ukwaszenia hołowicy. Bydło karmione brahą otrzymaną z zacierów tych dostawało dziennie 40—50 l. brahy i jadło ją bardzo chciwie. Odfermentowanie zacierów złych kartofli było wyborne. Mimo to po 5 tygodniach pokazała się gruda tak u krów jak i u opasowych.

Szukając za przyczyną powstawania choroby znaleziono jedynie fakt, że kartofle były dotknięte silnie parchem. Wobec tego zdecydowano się zaprzestać przerabiania kartofli tą chorobą dotkniętych a wybierano umyślnie do zacierów kartofle wolne od miejsc nadpsutych i zgniłych tego samego gatunku (tj. kartofle czerwone). Wynik był taki, że krowy karmione brahą z kartofli niezepsutych wyleczyły się do 8 dni, zaś opasowe dopiero po 2 tygodniach przy użyciu oleju lnianego dla smarowania grudy.

W kilka dni po wyleczeniu choroby przerobiono ponownie resztę kartofli parchem dotkniętych i obecnie już bardzo nadpsutych; już po tygodniu gruda u zwierząt pojawiła się na nowo, wprawdzie nie u wszystkich, lecz przeważnie. Dodawanie sody w ilości 1 kg. na 48 hl. zacieru celem usunięcia przyczyny powstawania grudy nie wiele pomogło. *(Oest. landw. Wochbl.* Nr. 32 [1]).

Ze stołu redakcyjnego.

Dr. Leopold Hübel *„Die Gestaltung des landwirthschaftlichen Betriebes mit Rücksicht auf den herrschenden Arbeitermangel“* Dresden 1902 str. 128.

Rozprawa ta ma także i dla nas wielką doniosłość wobec coraz to trudniejszych stosunków robotniczych na wsi i wzrastającego braku rąk do pracy, a strejki rolne w Galicyi wschodniej nadają jej wyjątkową aktualność.

Praca Dr. Hübla uwieńczona przez saskie ministerstwo spraw wewnętrznych nagrodą Reuinga, składa się z trzech części, w pierwszej autor omawia środki zaradcze, przeciwdziałające zmniejszaniu się ilości robotników rolnych. Z natury rzeczy podniesienie płacy robotnika jest tym najpropstszym środkiem, który najpierw należy wziąć pod rozwagę. Jeżeli bowiem robotnik zarabia tyle, co w innych zawodach lub w innych krajach, odpada jeden z najważniejszych powodów porzucenia pracy na roli względnie opuszczenia kraju. Przy tej sposobności Dr. Hübel czyni nader trafną uwagę, że także i dobra rachunkowość jest ważnym środkiem poprawy stosunków robotniczych, ponieważ dopiero wtedy, gdy dobra rachunkowość daje nam dokładny obraz rentowności całego gospodarstwa i poszczególnych jego działów, możemy osądzić czy podwyższenie płacy jest rzeczą wskazaną.

Sposobem podwyższenia płacy jest także zorganizowanie gospodarstwa w sposób pozwalający zatrudnić jaknajwiększą liczbę robotników ukwalifikowanych. Zdaniem Dr. Hübla jedna z najważniejszych różnic między stosunkami robotniczymi w przemyśle, a w rolnictwie polega na tem, że przemysł zużywa więcej sił ukwalifikowanych, jak rolnictwo. Ponieważ zaś powszechnie wiadomo, że oczywiście caeteris paribus praca kwalifikowana jest wyżej płatną, przeto pomnożenie liczby posad dla robotników ukwalifikowanych jest jednoznacznem z ogólnem podwyższeniem poziomu płac, zastosowanie tego środka ma jeszcze i tę zaletę, że otwiera robotnikowi rolnemu nadzieję wybicia się, polepszenia swego bytu przez dostarczanie pracy jakościowo stojącej na wyższym poziomie.

Dr. Hübel rozbiera szczegółowo zalety i wady rozmaitych typów robotników rolnych, a więc czeladzi, robotników stałych, (osiadłych na gruncie pracodawcy i nieosiadłych) przyjmowanych na dniówkę i t. d. Autor ujemnie osądza kwalifikacye polskich robotników, którzy przybywają za zarobkiem do Saksonii i radzi, ile możności, starać się o zmniejszenie ich zapotrzebowania, o zastąpienie ich siłami miejscowemi. Z kolei rzeczy autor przedstawia rozmaite systemy wynagradzania robotnika, a więc płacę akordową, udział w zyskach, ubezpieczenie, wypłacenie premii i t. d.

W drugiej części spotykamy się z oceną środków, służących do umniejszenia zapotrzebowania robotników bez zmian w gospodarstwie. Dr. Hübel omawia korzystny wpływ pod tym względem komasacyi, drenowania i odpowiedniego rozkładu budynków, trzecia część poświęcona jest rozbiorowi zmian w organizacyi gospodarstwa, służących do uregulowania stosunków robotniczych. Do rozprawy dołączone są pouczające szkice domów robotniczych i wzór umowy, w której właściciel gruntu wydzierżawia kawałek roli robotnikowi, zobowiązującemu się część czynszu uiścić w robociźnie wedle taryfy z góry ustanowionej — jestto system, który autor zaleca w pierwszym rzędzie.

[1]) Przerabianie kartofli dotkniętych parchem (nadpsutych, zgniłych) nie zdaje się być jedyną przyczyną grudy u bydła — atoli cenne będą bardzo dalsze wiadomości i spostrzeżenia zrobione przy skarmianiu bydła brahą z takich kartofli pochodzącą — albowiem niewątpliwie przyczynią się choćby do częściowego wyjaśnienia tej uporczywej i przykrej choroby. *(Przyp. Red.).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	26	14.90—15.60	12.40—14.60	12.60—13.20	12.50—13.50
Lwów	27	18.00—18.50	14.80—15.20	12.50—14.00	16.00—16.50
Tarnów	22	14·50—15.50	12.50—13.50	11.00—11.50	11.00—11.50
Podwołoczyska .	22	13.40—13.90	11.50—12.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	22	12.70—14.10	10.50—11.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Peszt		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	25	16.80—00.00	14.60—00.00	00·00—00.00	17.80—00.00
Wrocław	25	18.00—00.00	15.30—00.00	14.20—00·00	16.80—00.00
Poznań	25	16.70—00.00	13.60—00.00	00.00—00.00	19.00—00.00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . . Ceny w rublach za korzec.	21	0.00—0.00	4.00—4.25	0.00—0.00	4.00—4.40

Jęczmień pastewny. Wiedeń 27/VIII, 00.00—00.00 *K*. **Lwów** 27/VIII 12.50—13.00 *K*., za 100 *kg*.

Jęczmień na krupy. Kraków 26/VIII, 12.60—00.00 *K*., za 100 *kg*.

Kukurydza. Kraków 26/VIII 14.00—00.00 *K*., **Wiedeń** 26/VIII, nowa 11.10—11.20 *K*., **Lwów** 27/VIII, nowa 12.50—12.80 *K*. **Peszt** 26/VIII 9.58—9.60 *K*., za 100 *kg*.

Hreczka Kraków 26/VIII, 14.00—19.00 *K*., **Lwów** 27/VIII, 14.00—15.00 *K*., za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Kraków 20/VIII, 18.00—26.00 *K*. **Wiedeń** 00/VIII, 00.00—00.00 **Lwów** 27/VIII, 18.00—24.00 *K*., za 100 *kg*.

Fasola. Kraków 26/VIII, 14.00—18.00 *K*., **Wiedeń** 00/VIII, drobna 00.00—00.00 *K*., długa i płaska 00.00—00.00 *K*., pstra 00.00—00.00 *K*. **Tarnów** 22/VIII, 10.00—14.00 *K*., za 100 *kg*.

Wyka. Kraków /VIII 00.00—00.00 *K*., **Lwów** 27/VIII 14.00—14.50 *K*.

Rzepak. Tarnów 22/VIII 19.00—20.00 *K*. **Lwów** 27/VIII, 20.50—21.00 *K*. za 100 *kg*.

Kartofle. Kraków 26/VIII, stare 2.80—3.20 *K*., **Wiedeń** 22/VIII, 5.00—7.00 *K*. **Tarnów** 22/VIII, 3.60—4.00 *K*. za 100 *kg*.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 25/VIII, galicyjskie prima 74—79 *K*., secunda 67—71 *K*., tertia 64—66 *K*., za 100 *kg*. żywej wagi.

Podgórze pod Krakowem 29/VIII. Spędzono na targ 153 sztuk bydła rogatego, 134 sztuk cieląt, 71 sztuk trzody. Płacono za bydło z paszy lepszej jakości 60—64 *K*., za gorsze 52—58 *K*., za cielęta 70—80 *K*., za trzodę 80—90 *K*. za 100 kg. żywej wagi. Sprzedano wszystko.

Nierogacizna. Wiedeń 21/VIII prima 78—88.00 *K*., tłuste 92—100 *K*. za 100 kg. żywej wagi.

Masło. Wiedeń 22/VIII, deserowe 2.20—2.40 *K*., wiejskie 2.00—2.20 *K*. zwykłe targowe 1.80—2.00 *K*. **Kraków** 26/VIII, targowe 1.40—1.80 *K*. za 1

kg., **Hamburg** 22/VIII. stołowe I klasy 190.00—204.00, II klasy 186—188 *marek* za 100 *kg.*, **Berlin** 22/VIII, dworskie i spółkowe prima 200—208, secunda 180—201, tertia 170—196 *marek* za 100 *kg.*

Jaja. Wiedeń 22/VIII, prima 36—37 sztuk, secunda 38—39 sztuk, za 2 *K.*, **Kraków** 26/VIII 2.60 — 3.20 K., **Berlin** 22/VIII 2.80—2.85 Marek za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 23/VIII, surowy 75% — 39.80—40.20 rafinowany 90% bez opłaty 132.75—133.25.

Lwów 27/VIII gotowy paritas **Tarnopol** 32.00—32.50 *K.*

Kraków 26/VIII okowita z opłatą na 75% Tral. 138 *K.*, spirytus z opłatą na 95% Tral. 178 *K.*, za Hektol.

Pasza.

Siano. Kraków 26/VIII 5.60—6.40 *K.*, **Tarnów** 22/VIII 4.80—5.20 *K* **Wiedeń** 22/VIII 4.20—6.20 *K.* za 100 *kg.*

Koniczyna. Kraków 26/VIII, 6.40—7.00 *K.* **Wiedeń** 22/VIII 3.80—7.00 *K.* za 100 *kg.*

Słoma. Kraków 26/VIII 4.00—4.40 *K.* **Tarnów** 22/VIII, 3.60—3.80 *K* **Wiedeń** 22/VIII 3.40—3.80 za 100 *kg.*

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

OGŁOSZENIE.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza z początkiem jesieni b. r. dwumiesięczny kurs mleczarski przy mleczarni parowej w Szczurowej. poczta i telegraf w miejscu, stacya kolejowa Słotwina.

Kurs ten ma na celu teoretyczne i praktyczne wykształcenie kierowników dla mleczarń wiejskich. Uczestnikom kursu zapewnia się mieszkanie, całe utrzymanie w czasie trwania kursu i zwrot kosztów podróży koleją. Podania o przyjęcie na kurs zaopatrzone: *a*) metryką urodzin, *b*) świadectwem ukończonej szkoły ludowej, *c*) świadectwem moralności potwierdzonem przez Urząd parafialny, *d*) krótkim życiorysem (curiculum vitae), wnosić należy do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, Basztowa 6, — najdalej do dnia 1 września b. r.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych i ci, którzy w zawodzie mleczarskim są zajęci i swoje wiadomości fachowe uzupełnić zamierzają.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

KONKURS.

Komitet c. k. Tow. rol. krakowskiego rozpisuje niniejszem konkurs na »wychowanie« prosiąt czystej rasy Jorkshire i to w ilości 12—16 knurków i tyleż loszek pod następującymi warunkami:

Wychowalnia tak knurków jak i loszek może być oddaną albo jednemu hodowcy, albo dwom w ten sposób, że jeden otrzyma na wychów same knurki a drugi loszki.

Wychowalnia może być założoną tylko w miejscowości zdrowej niezbyt daleko od kolei położonej, posiadającej dobre chlewy i pastwisko w polu.

Sztuki do wychowu oddane obowiązany będzie hodowca w sposób przez Komitet, względnie jego delegata podany utrzymywać i wychowywać.

Komitet sztuki wychowane odbierać będzie w wieku 12—14 miesięcy, jednak Komitetowi przysługiwać będzie prawo sztuki do chowu nieodpowiednie każdego czasu brakować i na swój sprzedawać rachunek.

Za odebrane lub też przez Komitet wybrakowane sztuki otrzymywać bądzie hodowca, jako zwrot kosztów żywienia i wynagrodzenia za wychowanie po 1 K. 80 h. za każde kilo żywej wagi przyrostu a według uznania Komitetu i stosownie do pomyślnego wychowu hodowca w danym razie może jeszcze otrzymać za sztuki najlepiej wychowane po 20 K. nagrody.

Wrazie choroby jednej lub więcej sztuk, winien jest hodowca utrzymujący wychowalnię na swój koszt wezwać natychmiast weterynarza i równocześnie Komitet o tem zawiadomić.

Sztuki wyrośnięte przez Komitet odebrane winien jest hodowca odstawić bezpłatnie do najbliższej stacyi kolejowej, jak niemniej zająć się wysyłką do miejsca ich przeznaczenia, za klatki otrzyma oddawca po 5 K. za sztukę.

Wychowalnia będzię lustrowaną przez delegata Komitetu najmniej co dwa miesiące o ile Komitet inaczej nie zarządzi — a gdyby chodowca tego wymagał, to delegat przyjedzie na każde jego żądanie i to najpóźniej w dni 8 po nadesłaniu przez chodowcę odnośnego pisma do Komitetu.

Gdyby chodowca zrzekł się dalszego utrzymywania wychowalni, albo nie stosował się do warunków konkursu, to Komitetowi przysługuje prawo umowę rozwiązać i sztuki do wychowu oddane odebrać.

W pierwszym wypadku hodowca otrzyma po 80 h. a w drugim wedle uznania Komitetu od 90—120 h. za każde 1 kilo żywej wagi przyrostu sztuk odebranych.

Komitet zawrze umowę na trzy po sobie idące lata

Zgłoszenia do powyższego konkursu, należy wnieść najpóźniej do dnia 1 października 1902 na ręce Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, (Kraków Basztowa L. 6).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa roln. Krakowskiego ogłasza niniejszym konkurs na:

a) jednę większą owczarnię zarodową owiec rasy horodeńskiej i na
b) jednę większą owczarnię zarodową czarnych owiec krajowych i
c) na jednę mniejszą owczarnię zarodową owiec rasy horodeńskiej pod następującymi warunkami:

Owczarnię może otrzymać tylko taki racyonalny hodowca tam, gdzie znajdują się wystarczające i odpowiednie dla owiec pastwiska.

Hodowca otrzyma 20 maciorek i jednego, względnie 2 barany, mniejsze 10 macior i jednego barana zdatne do chowu.

Otrzymujący owczarnię nie płaci Komitetowi żadnej kwoty za otrzymane sztuki zarodowe, natomiast ponosi koszta transportu takowych.

Sztuki przychowane pozostają własnością hodowcy. Komitet jednak zastrzega sobie prawo pierwszeństwa zakupna najlepszych sztuk do dalszej hodowli.

Ponieważ celem zakładania owczarń zarodowych jest rozpowszechnianie materyału hodowlanego dobrej jakości, przeto wyraźny warunek otrzymania owczarni jest i ten, że hodowca winien jest do roku przychowywać wszystkie jagnięta

Po skończonym roku Inspektor hodowli zobaczy przychówek, i którego dobre jagnięta pozostawi do dalszej hodowli, gorsze zaś pozostawi hodocy do dyspozycyi. Z jagniąt dwuletnich Komitet zakupywać będzie do dalszego chowu.

Wszelki ubytek w owczarni winien jest hodowca zastąpić z przychówku.

Barany, które do chowu z biegiem czasu stały się niezdatne, Komitet zastępywać będzie innymi, hodowca winien jest jednak za otrzymanego nowego barana oddawać bezpłatnie Komitetowi najlepszego z przychówku.

Hodowca poddaje się przez przeciąg 5-ciu lat kontroli i poleceniom Komitetu, względnie jego delegata.

Po upływie 5-ciu lat owczarnia przechodzi na wyłączną własność hodowcy.

Podania do wyższego konkursu należy wnieść najdalej do 20 września r. b. do biura Komitetu c. k. Stowarzystwa rolniczego Krakowskiego (Kraków Basztowa l. 6)

Kraków dn. 12 sierpnia 1902.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

OGŁOSZENIE.

Komitet mając obecnie dziesięć baranów rasy horodeńskiej, uchowanych w owczarniach zarodowych a chcąc przyjść w pomoc włościanom w hodowli ich owiec, gotów jest wyż wspomniane barany rozesłać na stacye do tych hodowców, którzyby na to zasługowali.

Warunki otrzymania barana są następujące: Hodowca otrzyma na subwencyjną stacyę barana za darmo ponosi jednakowoż koszta transportu.

Baran subwencyjny pozostaje przez 2 lata własnością Komitetu.

Po dwóch latach przechodzi baran na wyłączną własność hodowcy.

Baran subwencyjny przeznaczony jest do stanowienia macior będących własnością hodowcy jak nie mniej i macior obcych.

Baran subwencyjnynie powinien odstanawiać przez rok więcej macior jak 59.

Hodowca winien barana subwencyjnego dobrze żywić, dbać o jego zdrowie i stósować się do wszystkich wskazówek Komitetu, lub jego Delegata.

Podania zawierać mają:
1) Imię i nazwisko petenta,
2) Miejsce jego zamieszkania,
3) Ostatnia stacyę pocztową,
4) Stacyą kolejową, z którejby petent mógł odebrać przeznaczonego barana.

Podania należy wnosić do biura Komitetu do 20 września.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.